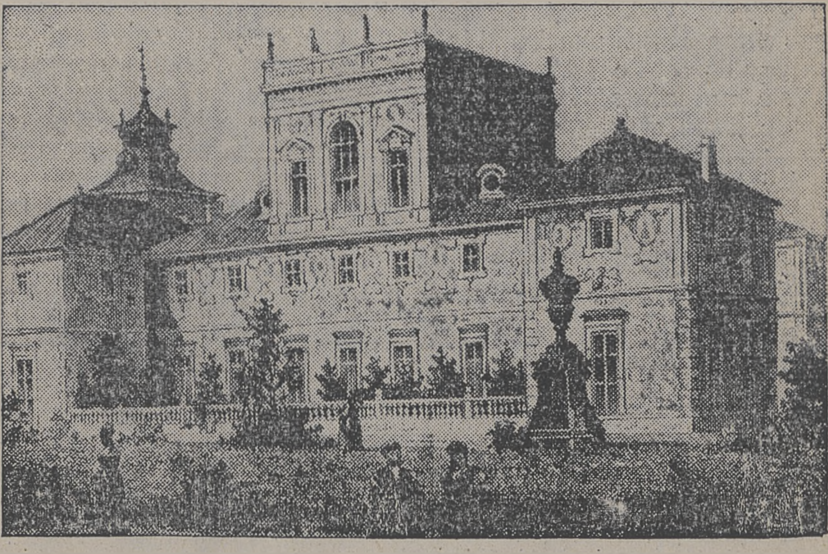
NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 19. Częstochowa, dnia 17 września 1933 r. Rok III.



Pałac królewski w Wilanowie pod Warszawą, gdzie wielki zwycięzca z pod Wiednia, król Jan III Sobieski, najchętniej przebywał. Tam też sadził własną ręką lipy w parku, które dziś jeszcze oglądać można. Także w tym pałacu król przyjął posłów papieskich i cesarskich, którzy przybyli go błagać o pomoc dla zagrożonego Wiednia. Wielki król, gorący czciciel Matki Boskiej, serdecznie przywiązany do wiary katolickiej zrozumiał, że całej Europie groziłaby zagłada, gdyby Turcy zajęli Wiedeń. Bez ociągania wyruszył król Jan III na czele wojsk w drogę na Wiedeń i dn. 12 września 1683 r. odniósł wielkie zwycięstwo. W pamięci dzieci polskich niech zawsze żyje wielki król i Jego sławny, niezapomniany czyn.

ŚW. WACŁAW.

Św. Wacław, kiedy został obrany królem Czech, liczył zaledwie kilkanaście lat. Wychowany przez swoją babkę świętą Ludmiłę, mały chłopiec odznaczał się wyjątkową pobożnością od wczesnego dzieciństwa. Ponieważ był jeszcze małoletni rządy w Jego imieniu objęła nad narodem czeskim matka Dragomira, która była poganką i nienawidziła wszystkiego co chrześcijańskie. Zaczęła więc od tego, że w kraju czeskim, który niedawno przyjął wiarę chrześcijańską, nanowo zaczęła wprowadzać zwyczaje pogańskie. Kazała nawet zabić św. Ludmiłę.

Dla św. Wacława, który wtedy był w szkołach, był to cios bardzo bolesny. Opłakiwał też serdecznie stratę swej ukochanej babki, a gdy dorósł i objął rządy starał się przedewszystkiem, aby chrześcijanom wynagrodzić krzywdy poniesione od Jego matki, złej księżnej Dragomiry.

Św. Wacław był gorliwym czcicielem Pana Jezusa, utajonego w Hostji.

Piszą o tem stare książki, że sam nocą chodził na pola, zrywał kłosy, a ziarnka własnoręcznie mełł na żarnach. Z mąki zaś uzyskanej piekł hostje. Własnoręcznie też wyciskał grona winne i przygotywywał wino mszalne aby tym sposobem bliższy wziąć udział w świętej ofierze Mszy.

Jako władca swej ziemi ojczystej, był prawdziwym ojcem dla poddanych i sprawiedliwym sędzią. Budował kościoły, szkoły i szpitale, zyskując sobie tem miłość i uwielbienie poddanych.

Nie podobało się to złej księżnej Dragomirze!

Postanowiła go zabić, tem więcej, że chciała na tronie czeskim osadzić drugiego swego syna Bolesława, który był jej we wszystkiem posłuszny.

Zaprosili więc króla do zamku, który zamieszkiwał Bolesław wraz z matką. Mimo, że go ostrzegano, św. Wacław udał się do matki i brata, który niby na Jego cześć wydał wielką ucztę.

Święty nie brał udziału w hucznej zabawie, lecz poszedł do kościoła, aby oddać hołd Najwyższemu Władcy. Ale drzwi kościoła były zamknięte. Postanowił zaczekać, aż otworzą się wrota. Wtem brat i kilku rycerzy nadbiegło z włóczniami i mieczami i zabili świętego króla, trzymającego się bramy kościelnej. Było to dnia 28 września 929 r., czyli około tysiąc lat temu.

Zbrodnia napełniła trwogą serca całego ludu czeskiego, który zażądał przeniesienia ciała swego ukochanego króla. Przy trumnie zaczęły się wkrótce dziać cuda. Nie minęło nawet 100 lat ,a umęczony król został świętym i patronem narodu czeskiego i narodów słowiańskich. **Ciocia Belunia.**

NA GRZYBACH.

Wezmę nożyk do koszyczka
I polecę w las,
Zetnę grzyba borowiczka,
Bo już zbierać czas;
Zetnę liszkę, lecz się boję
Pana rydza ściąć,
Nieraz nad nim długo stoję:
Piękny, chce się wziąć;
Lecz go utnij, zaraz leci
Taka żywa krew...
Wtenczas w oku łezka świeci...
A las wpada w gniew...
Zaczyna szumieć złowrogo,
Ptaszki czynią wrzask,
Ja umykam do dom drogą,
Za mną szum i trzask...
Zda się każde drzewo woła:
Stój, zbrodniarko stój!
Oglądam się dookoła...
Zginął koszyk mój...
Zginął nożyk i koszyczek,
A w nim ze krwią rydz,
Koźlak, liszka, borowiczek,
A ja nie mam nic!

ANIOŁ EUCHARYSTJI.
(Gustaw Marja Bruni).
(dokończenie).

Kilka miesięcy po pierwszej Komunji św. otrzymał Sakrament Bierzmowania, po którym zapragnął zostać apostołem swoich kolegów. — „Teraz jestem za młody, by mówić młodym rówieśnikom o Bogu, ale w gimnazjum będę ich zachęcał do miłości Chrystusa".

Pragnąc całkowicie oddać się Panu Jezusowi i przejąć się Jego miłością, za pozwoleniem swego spowiednika przystępował początkowo do Komunji św. każdej niedzieli, później kilka razy w tygodniu.

Przystępując tak często do Komunji św. mały Gucio nie mógł nie odczuć rzewnego wezwania do miłości bliźniego, jaką uczniowie Chrystusa mają się odznaczać.

Jego czułe serduszko kochało wszystkich: rodziców, brata, kolegów, ubogich. Gdy np. nie mógł dać jałmużny jakiemu biedakowi, odmawiał „Zdrowaś Marja" w intencji zesłania mu wsparcia przez kogoś innego.

Modlił się często o poprawę dla niegrzecznych chłopców, o zdrowie dla chorych, o pociechę dla strapionych, nie zapominał też o duszach konających i zmarłych.

Nadszedł dzień 20 stycznia.

Gucio jak zwykle wrócił ze szkoły w najlepszem zdrowiu, po drodze odwiedziwszy Pana Jezusa, jak to zawsze zwykł był czynić.

Wieczorem chwyciła go nagle gorączka.

Przywołany lekarz stwierdził groźne zapalenie płuc. Na życzenie Gucia przyzwano jego spowiednika, który udzielił mu ostatnich Sakramentów.

Choroba czyniła z każdym dniem wprost błyskawiczne postępy. Chwilami tracił przytomność ,a wtedy trawiony gorączką wołał: „Pani moja! Piękna Pani przyjdź!" Opowiadał następnie, że „Biała Pani jest taka piękna! Obiecała mię zabrać w daleką krainę".

W czasie dotkliwych zastrzyków tulił krzyż do rozpalonych warg i tylko głębokie westchnienie zdradzało zadawany mu ból.

Dnia 10 lutego 1911 r. wieczorem wymówiwszy ostatnie słowa aktów strzelistych: „Niech będzie Bóg uwielbiony w swoich świętych i w swoich aniołach", pogrążył się w cichej, wewnętrznej modlitwie, poczem kładąc swą anielską główkę na ręku matki i całując po raz ostatni krzyżyk, bez konania, bez konwulsyj, przeszedł z uśmiechem szczęścia do wiekuistych przybytków.

W białym ubranku pierwszej komunji w śnieżnej białości trumience spoczęło niewinne ciało.

Wieńce z kwiatów zwisały dokoła, a u stóp jego leżała lilja związana z palmą, na znak niewinności i męstwa w cierpieniu.

Pogrzeb odbył się dnia 12 lutego.

Był to raczej triumfalny pochód, wspaniała procesja. Uczestnicy pogrzebu, którzy znali dobrze zmarłego, podziwiali wesołość z darem nadzwyczajnej i modlitwy i skupienia, uprzejmość i prostotę z powagą zapatrywań, oraz anielską czystość i żarliwą miłość do Jezusa Eucharystycznego. Przekonani więc byli, że mały Gucio dawno cieszy się w niebie i nie za niego, ale doń modlić się należy.

Niejedna już troska za pośrednictwem małego aniołka spłynęła z niebios, dzieci zaś czczą go jako swój wzór i swego patrona.

DZWONEK SZKOLNY

Zadzwonił już dzwonek,
bo do szkoły czas,
przez całe wakacje,
nie zwoływał nas.

Każdy wypoczęty
idzie tutaj rad,
bo nauka w szkole
rozszerza nam świat. W. R.



Otylci Krężelównie z Sosnowca. Bardzo się ucieszyłam z Twego miłego listu, tylko szkoda, że dopiero teraz zabrałaś się do napisania. Rozwiązania nadesłałaś dobre. Pozdrawiam Cię najserdeczniej.

Kazi Rawickiej z Warszawy. Zmartwienie nie jest właściwie zmartwieniem. — Trzeba tylko poprosić Pana Jezusa, aby Ci pomógł, a wszystko będzie dobrze. Mamusię koniecznie przeprosić.

A. Porębskiemu z Modrzejowa. Napisz coś o sobie.

Stasi Mazankównie z Dąbrowy Górn. „Czytelniczka" powinna się częściej ośmielać pisać do redakcji i do Cioci Beluni. Chętnie zawsze odpiszę.

Jasi Jaskólskiej z Zawiercia. Za miłe pozdrowienia najserdeczniej dziękuję. Tylko, że nie jestem żadna Szanowna Pani a Ciocia Belunia, która wszystkie dzieci bardzo serdecznie kocha. Napisz częściej do mnie.

Kazikowi Rosikoniowi z Myszkowa. Mój kochany chłopcze, najserdeczniejsze podziękowania Ci przesyłam za Twój milutki liścik, jak również za pozdrowienia Twej zacnej mamusi. W swoich modlitwach nie zapomnij także i o mnie, dobrze? Obrazeczek, czy otrzymałeś?

Helence Gardelance z Zawiercia. Nowennę do Matki Boskiej Dobrej Rrady posłałam przed kilku dniami, pieniędzy żadnych, kochanie, nie potrzeba. Bardzo się smucę, że tak ciężko idzie twoja sprawa, ale módl się, a zapewne P. Jezus Ci pomoże.

Wszystkie dzieci pozdrawia
Ciocia Belunia.



Św. Wacław, król czeski.

DLA ROZRYWKI

ZAGADKA 1.

Przez k — zwierzę bardzo pożyteczne,
Przez t — na rzece miejsce niebezpieczne,
Przez w — z kielicha ulatuje kwiatu,
Dodaje zwykle przyjemność latu.

ZAGADKA 2.

Z nici zrobiona,
Przy oknie powieszona.

Za dobre rozwiązanie obu zagadek — przeznaczamy trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 17.

Zagadka 1: Cztery pory roku.
Zagadka 2: Lew-kon-ja.
Dobrych rozwiązań nie nadesłano.

ŻARCIK.

Nauczyciel pyta: — Kto z was, moje dzieci, może mi powiedzieć, gdzie leży Kraków?

— Tam, gdzie zawsze!